

Ekwador w ogniu

11 października 2019

Dziesiątki tysięcy ludzi na ulicach, policja rozpędzająca zgromadzenia, ponad 700 aresztowanych i wielka determinacja, by walczyć dalej – tak wygląda obecnie Ekwador. Największy kryzys polityczny w ostatniej dekadzie ma u korzeni niezgodę ludzi na dyktat Międzynarodowego Funduszu Walutowego.



Obywatele i obywatelki Ekwadoru nie chcą ani likwidacji systemu subsydiowania paliw, ani prywatyzacji, ani masowych cięć i zwolnień w budżetówce. To wszystko MFW narzucił ich krajowi w zamian za kredyt w wysokości 4,2 mld dolarów. Na razie w życie weszła tylko pierwsza ze zmian – spowodowała wzrost cen oleju napędowego o połowę i benzyny o 1/4. Ludzie wyszli na ulice, a w siódmym dniu protestów prezydent kraju Lenin Moreno opuścił stolicę i schronił się w Guayaquil.

Potężne marsze protestacyjne koordynują z jednej strony organizacje zrzeszające rdzenne ludy Ekwadoru, z drugiej – centrale związków zawodowych naturalnie sympatyzujące z socjalistyczną lewicą. Jedni i drudzy mówią jasno: przywrócenie systemu subsydiów to warunek wstępny do jakichkolwiek rozmów z rządem. – To, co zrobił rząd, to prezent dla wielkich banków, dla kapitalistów i kara dla biednych Ekwadorczyków – ocenił Mesías Tatamuez z centrali związkowej Zjednoczony Front Robotniczy podczas potężnego wiecu, jaki odbył się przedwczoraj przed budynkiem parlamentu w Quito. Z kolei Jaime Vagas, kierujący Conaie, organizacją rdzennych ludów, powiedział „The Guardian” o złości, jaka narasta wśród demonstrantów w związku z faktem, że nikt nie chciał z nimi rozmawiać, dopóki manifestacje były ściśle pokojowe. Policja wolała rozpędzać marsze: podczas pacyfikacji zginęło siedem osób, prawie sześćset zostało rannych, w tym niemal setka ciężko. Stąd coraz większy gniew protestujących.

Przedwczoraj i wczoraj w Quito miejscami dochodziło do zamieszek, zamaskowani młodzi ludzie rzucali w policjantów kamieniami, płonęły opony, demonstranci bezskutecznie usiłowali zająć pusty pałac prezydencki.

Przedwczoraj państwowa Agencja Kontroli i Regulacji Telekomunikacji uniemożliwiła dalszą pracę radiu Pichincha Universal, które relacjonowało przebieg wypadków. – Odebrali nam sygnał, zmuszają nas do nadawania programów państwowego radia rządowego, nie możemy transmitować własnych programów – zaalarmowała na Twitterze Paola Pabon, prefekt prowincji Pichincha, związana z lewicową partią byłego prezydenta Rafaela Correi. Równocześnie rząd twierdzi, że podjął mediację z rozgniewanymi obywatelami: podobno w charakterze pośredników między demonstrującymi rdzennymi mieszkańcami Ekwadoru a Leninem Moreno zgodzili się wystąpić hierarchowie katoliccy, przedstawiciele społeczności akademickiej oraz delegaci ONZ. „Podobno”, bo demonstranci zaprzeczają, jakoby jakiegokolwiek negocjacje doszły do skutku.

Nie ulega za to wątpliwości, że prezydent Moreno ustępować ciągle nie zamierza. W wywiadzie dla CNN powtórzył formułowane już wcześniej tezy, że jego kraj jest celowo destabilizowany przez ludzi byłego prezydenta, socjalisty Rafaela Correi. Popularność samego Moreno przed kryzysem politycznym kształtowała się na poziomie 30 proc., teraz niewątpliwie jest jeszcze niższa. Ludzie nie mogą mu wybaczyć tego, że po tym, gdy został wybrany na prezydenta z centrolewicowym programem i poparciem Correi, przeszedł na pozycje przychylne dla wielkiego biznesu.

https://www.youtube.com/watch?v=y6f8A7_gzcw

Z kolei wczoraj delegacja głównej organizacji indiańskiej w Ekwadorze trzasnęła drzwiami wychodząc z rokowań z rządem prezydenta Lenina Moreno. Zerwany dialog oznacza „radykalizację protestu”, do czego wezwali Indianie (1/4 ludności kraju) zaraz po wyjściu z rozmów. Nie tylko oni mają

zamiar dalej sprzeciwiać się dwukrotnemu wzrostowi cen paliw – gwałtowne manifestacje trwają już od tygodnia. Do tej pory zginęło pięć osób i ponad 550 zostało rannych.

Prezydent Lenin Moreno to proamerykański liberał, który doszedł do władzy podając się za socjalistę. Na świecie jest znany z odebrania – na polecenie Waszyngtonu – azylu politycznego wydawcy i dziennikarzowi Julianowi Assange'owi, co umożliwiło jego aresztowanie w Londynie w kwietniu tego roku. Teraz Moreno oskarża Wenezuelę o spisek zawarty z jego przeciwnikiem politycznym, poprzednim lewicowym prezydentem Rafaellem Corrają, którego celem jest destabilizacja kraju.

„Spiskowcy” zaprzeczają. Wenezuelski prezydent Nicolas Maduro określa ekwadorskie manifestacje jako „powstanie ludowe” przeciw Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu (MFW), z którym Quito zawarło mocno kontrowersyjną umowę. „MFW jest głównym narzędziem diabła na świecie” – mówił w telewizji. Gwałtowne podniesienie cen benzyny należało do warunków MFW, przed przyznaniem krajowi ponad 4 miliardów dolarów pożyczki „na rozruszanie gospodarki”.

Lenin Moreno najpierw zapewniał, że protesty szybko miną, a potem, pod wpływem manifestacji, przeniósł rząd do Guayaquil – drugiego, „biznesowego” miasta kraju, najważniejszego portu Ameryki Południowej od strony Pacyfiku), zarządził dwa miesiące stanu wyjątkowego i godziny policyjne. Popiera go cała prawica i armia. Dla mieszkających głównie na wsi Indian taka podwyżka to dramat, ale i inni niżej uposażeni mocno ucierpią. Manifestanci twardo domagają się utrzymania państwowych subwencji na paliwa. Moreno zaangażował prawie 80 tys. wojska i policji dla stłumienia buntu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat, JSz

Źródło: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net